Nr 180. Kraków, Wtorek 9 sierpnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Potrzeba rozprawy publicznej.

Sprawa posła dr Germana ze stronnictwem wszechpolskiem obchodzi całe społeczeństwo polskie. Poczęła się ona na tle stosunków panujących w wiedeńskiem Kole polskiem i na tem tle też powinna być rozpatrywaną.

Rzecz jest i bardzo ważna i bardzo nagła, bo grożą nam wielkie szkody, gdyby uzdrowienie stosunków w Kole nie nastąpiło przed jesienną kampanją parlamentarną.

Poważne zmiany polityczne, czy to przez układ stronnictw parlamentarnych i utworzenie silniejszej większości rządzącej, czy to przez rozwiązanie Izby poselskiej i przeprowadzenie nowych wyborów, nie dadzą się uniknąć. Napór ruski wzrasta wśród groźnych objawów. Budżet państwowy ma uledz skreśleniom, sięgającym stu miljonów koron.

Tym wszystkim zadaniom sprostać, kraj i naród przed szkodami uchronić może tylko umiejętna, świadoma dróg i środków polityka Koła polskiego.

Od dłuższego jednakże czasu polityka Koła polskiego błąka się po manowcach, rozbijając Koło polskie, a krajowi gotując nieszczęścia.

Fakt, że grono posłów z różnych frakcji nie może dłużej cierpieć panujących stosunków i przygotowuje się do stworzenia nowej organizacji wewnątrzkołowej, oraz fakt, że niedawny prezes frakcji wszechpolskiej, poseł dr German akcję taką wszczyna, jest najwymowniejszym dowodem, że źle się dzieło w Kole polskiem, a tedy, że naprawa rychła jest nieodzowną.

Jest przeto obowiązkiem prasy i opinji publicznej rozpatrzyć sprawę gruntownie i dopomódz do zmiany na lepsze.

Nie łatwe to zadanie i tylko częściowo da się wykonać. Gruntowną zmianę mogą wprowadzić tylko nowe powszechne wybory. Teraźniejszy skład Koła sam przez się wyklucza gruntowną zmianę na lepsze. Wybrane w anormalnych warunkach wiedzie Koło żywot nienormalny. Hasłem wyborów w r. 1907 była walka przeciw Ludowcom. Więc weszli do Koła ludzie, których jedyną kwalifikacją była nienawiść do Ludowców. Ta nienawiść tkwi w nich dotychczas i ujawnia się na każdym kroku, pomimo wejścia Ludowców do Koła.

Rada Narodowa, która kierowała wyborami w r. 1907, pozostawała pod zupełnym wpływem grupy wszechpolskiej, a przedewszystkiem p. Biegi, ekskomisarza skarbowego, organizatora wszechpolskiego. On decydował o wyborze kandydatów na posłów, nie mając pojęcia o tem, jaki powinien być skład delegacji polskiej, aby mogła funcjonować należycie. To się mści obecnie i uniemożliwia celowe sharmonizowanie. Za dużo jest w Kole »politykierów«, a za mało fachowych referentów i za mało członków zdolnych do dyscypliny klubowej, o czem później. Z tego powodu, kto chce gruntownej zmiany stosunków w Kole polskiem, musi pragnąć nowych wyborów.

Ale wybory mogą nastąpić dopiero po ujemnym wyniku sesji jesiennej. Więc na tę sesję bardzo doniosłą trzeba teraźniejsze Koło naprawić, aby nie robiło dalej błędów, które i po nowych wyborach na stanowisku delegacji polskiej i na kraju mogłyby zaciążyć szkodliwie.

Do zmiany na lepsze stosunków w teraźniejszem Kole polskiem potrzeba:

a) wytworzenia w Kole stałej, odpowiadającej celowi większości;

b) innego przewodnictwa, albo zupełnej zmiany w postępowaniu dotychczasowego prezydjum.

Wytworzenie większości w Kole jest konieczne, a może ono nastąpić jedynie przez porozumienie się poszczególnych gron poselskich. Przedtem zaś muszą się posłowie zgrupować na podstawie programu co do najbliższych prac parlamentarnych. Dotychczas tylko ludowcy trzymali się solidarnie we wszystkich sprawach. Konserwatyści i demokraci rozbijali się aż na jednostki, idące często przeciw sobie. Jak było u wszechpolaków, to odsłoniły już dotychczasowe oznajmienia posła dr Germana. W grupie centrowej posła Kozłowskiego był taki stosunek, że prezes przemawiał prawie zawsze tylko w swojem imieniu, bo członkowie grupy na to się nie godzili. Wytworzyła się też coraz liczniejsza grupa „dzikich“, nie należących do żadnej frakcji.

Przedsięwzięcie posła dr Germana, aby wytworzyć z tych rozluźnionych i rozbitych frakcji jakąś jednolitą grupę na podstawie programu najbliższych prac parlamentarnych, jest godne najgorętszego poparcia, a udać się powinno wobec powszechnie uznanej potrzeby naprawy stosunków.

Przez wytworzenie stałej większości, będzie Koło zdolnem do sprawnych obrad i pracy.

O zmianach w przewodnictwie Koła polskiego pomówimy następnie.

Okólnik w sprawie zmiany wyznania.

Gubernatorowie w Królestwie Polskiem otrzymali nowy okólnik ministra spraw wewnętrznych, Stołypina, w sprawie zmiany wyznań. W okólniku tym powiedziano, że wydane w lipcu 1904 roku i w listopadzie 1907 roku okólniki, zawierające wskazówki co do procedury, porządku i warunków zmiany wyznań obecnie są przestarzałe i nie odpowiadają ogólnym warunkom odnowionego prawodawstwa religijnego.

NOWELA GRUNWALDZKA.

WITOLD C. BARTEL. 24

Gdy kwiecie pachnie...

Brzózeczki te, com tu posadził, przez moje płakanie tak wybujały, co dzionek, tom je łzami rosił, a teraz są duże i cienią wasz grobek. Józek, Marysia i Franek niech ta się modlą, by mi łacniej umrzeć było i z letkością w sumieniu; miejscem se też przy was zostawił, byśmy byli w kupie.

Ucichł.

— Basiu! a pamiętasz? — począł znów po chwili — jakeś mnie kochała? O Boże! Boże! kochałaś i precz poszłaś i ja cię miłował. O Jezu litosierny!

Jerzy drgnął przy tych słowach, zatoczył się jak pijany i spytał cicho: Co on mówi?

— On se z żoną i dziećmi tak gada, odparł stangret z flegmą.

Podróżni usiedli zamyśleni, Jerzy był zmieszany i blady; kazał ruszyć.

Konie szły raźno, minęli mur i już dobrze się za cmentarz odbili, a jeszcze wciąż słyszeli goniące ich żałosne słowa Mrukowe. Miesiąc jeszcze jaśniej świecił, kładł duże, ostre cienie drzew przydrożnych, drogę zaś samą powlókł jakby srebrem.

Wjechali w bór, ciemność w okół zaległa, a jodły dziwnie szumiały. Jerzy widział wiąż cmentarz przed sobą z jego białym murem i błyskającymi korą brzozami, zaś w szumie leśnym ustawicznie tłukły się słowa: „Boże! Boże! kochałaś i precz poszłaś — i ja cię miłował. O Jezu litosierny“.

VI.

W kilka dni po świętach jasny lazur nieba począł się od północy zawalać chmurami. Nad firmamentem wyrastały olbrzymie, czarne chmury a w olbrzymach tych poczęło coś łomotać i huczeć przeciągle, rzekłbyś, stu chłopów stanęło i w żar na obraca. Lekkie gzygzaki, niby niewinne iskierki, rozświetlały tło ciemne i zdały się igrać ze sobą.

Czarne góry coraz bardziej rosły, potężniały, poczęły się jedna na drugą przewalać, kłębić i zawlekać sobą jasną toń niebios; przygasiły słońce, by błyskiem piorunu groźnie zaświecić.

Pierwsza wiosny burza wolno nadciągała.

I cisza przypadła ku ziemi.

Drzewa stały nieruchomo jak jakie posągi, ptactwo kryć się poczęło, ludzie spędzali bydło i uciekali do domów, niektórzy snać pobożni odkrywali głowy i przy każdym błysku kładli znak krzyża na czole.

Niebo huczało gniewem i zdało się, iż całe piekło zesłało na ziemię, ona zaś niema drżała w pokorze.

Błysk za błyskiem, huk za hukiem rozdzierał powietrze. Orkan zleciał na krzydłach i dął mocą, zginając drzewa jak źdźbła zbożne [illegible], kręcił młyńce, zataczał koła w szalonym tańcu i wył radośnie.

Czarnym smutkiem przyoblekła się córa niebios, poczęła jęczeć z bólu i przed srogim gniewem płaszczyć się w przestrachu, aże z żałości nad nią niebo zapłakało.

Duże, rzadkie krople poczęły spadać, następnie malały, lecz gęściej siekły, aż wreszcie wszystkie naczynia niebieskie się rozwarły i strumień cały buchnął ku ziemi.

Na werandzie leżała Zosia w szezlągu, twarzyczka jej była blada jak płótno, tylko duże ciemne oczy świeciły gorączką i spoglądały apatycznie na szaleją e żywioły. Białe, wątłe ręce trzymały wiązankę kwiatów polnych i przy każdym błysku drżały kurczowo.

— Chodź dziecino do pokoju, burza coraz większa — ozwała się stojąca przy niej matka — to nie zdrowo patrzeć w błyskawice.

— Nie mamuś, tu mi dobrze, ja się nie boję burzy, ona memu zdrowiu już nie zaszkodzi, odparła dzieweczka z gorzkim uśmiechem.

Wiesz mateczko! — dodała po chwili — dzisiaj śnił mi się znowu ten czarny rycerz krzyżaki, boję się, bo ilekroć mi się zjawia to zawsze coś złego wywróży.

Umilkła i leżała dalej spokojnie, przymykając przy każdym błysku oczy i tuląc trzymane kwiecie do piersi.

Ustanowiony wiek 15-letni dla zmiany wyznania przeczy zasadzie prawa cywilnego, które przyznaje pełnoletność po dojściu do lat 21. Wobec tego zmiany wyznań mogą następować tylko po dojściu do pełnoletności. Następnie, wskazane w poprzednich cyrkularzach wykazy wyznań nieprawosławnych chrześcijańskich, które korzystają z tolerancji rządu, nie odpowiadają obecnemu stanowi rzeczy. Odtąd państwo może tolerować tylko takie wyznania chrześcijańskie, które nie sprzeciwiają się ogólnemu porządkowi państwowemu i nie są karane przez prawo.

Następnie przejście prawosławnych na inne wyznanie chrześcijańskie może odbywać się nie inaczej, jak po zwróceniu się zainteresowanej osoby do danego gubernatora z formalną prośbą, bez udziału duchowieństwa tego wyznania, na które petent chce przejść. Na przejście z jednego z wyznań ewangielickich na inne z tych wyznań nie jest potrzebne pozwolenie władz cywilnych. To samo stosuje się i do innych wyznań nieprawosławnych, tolerowanych przez rząd. Wydane w latach 1904 i 1907 okólniki tracą moc swoją.

Proszę o głos!

Czy warto telegrafować?

Niejednokrotnie podnoszono już w prasie żale na rozmaite niedomagania urzędu telegraficznego z powodu czego cierpi ta publiczność, która musi się posługiwać tą drogą porozumienia się. Że telegramy są w Krakowie doręczane za późno, to miał już niejeden sposobność o tem się przekonać. Prawda, iż główną winę ponosi tu rząd, który wskutek przysłowiowego „systemu oszczędnościowego“ za małą utrzymuje liczbę tak urzędników, jak i funkcjonarjuszy. Dość wspomnieć, iż do roznoszenia telegramów na cały Kraków jest tylko trzech ludzi, a ci przy najlepszych nawet chęciach publiczności krakowskiej w możliwie najkrótszym czasie obsłużyć nie mogą. Przy każdej jednak sprawie jest pewne „ale“; tak też i tu. Oto czynniki stojące na straży należytego funkcjonowania urzędu pocztowego powinny poczynić energiczne u rządu kroki, aby systemizował odpowiednią liczbę posad i z jednej strony nie było przemęczenia personalu a z drugiej, by nie cierpiała na tem publiczność. A że ta bardzo źle nieraz wychodzi na tej ślamazarności w doręczaniu depesz niech posłuży następujący fakt, jaki miał wczoraj miejsce:

Do pana X., mieszkającego w Krakowie, nadano we Lwowie w sobotę popołudniu depeszę. Wskutek prawdopodobnego załadowania tej linji telegraficznej depeszami, telegram nadszedł do Krakowa z pewnem opóźnieniem. Dość że była ona doręczona adresatowi około 10 godziny wieczór. Ponieważ p. X. posłaniec nie zastał w domu, bo wskutek służby przybył trochę później do domu, przeto zostawił w skrzynce listowej „awizo“ oświadczając stróżowi kamienicy, iż z depeszą przyjdzie jutro rano t. j. w niedzielę.

Po powrocie do domu wyjął p. X. „awizo“, ale po telegram nie poszedł ze względu na przyrzeczenie posłańca. Mija jednak godzina 9 rano a depeszy niema. Nie było innej rady, jak zabrać „awizo“ i iść samemu po depeszę. Ale i tu p. X. depeszy nie dostał, bo wziął ją posłaniec. Na uwagę zaś p. X., iż wskutek takiego obrotu sprawy, dostanie depeszę w tymsamym przeciągu czasu, co i zwyczajny list, odpowiedział urzędujący za okienkiem pan, iż takie są przepisy, i że p. X. ich nie zna, a więc niech się z nim nie sprzecza, bo on wie to lepiej, zwłaszcza, że jest tu już 3 lata; jeżeli jednak p. X. się to nie podoba, to niech się uda do biura reklamacyjnego. Strapiony tem p. X. udaje się do domu i tu się dowiaduje, iż depeszę posłaniec przed chwilą przyniósł, ale się bardzo gniewał, iż p. X. nie poszedł po nią na pocztę znacznie wcześniej.

Jak z tego widać p. X. nie tylko dostał depeszę znacznie później, aniżeli zwyczajny list, nadany w sobotę we Lwowie, ale nadto nagadał mu urzędujący za okienkiem „telefon“ pan no i posłaniec.

Taka to dola ludzi, co muszą się posługiwać instytucją urzędu telegraficznego. Z faktu tego powinny wysnuć odpowiednie konsekwencje czynniki, stojące na straży należytego funkcjonowania urzędu telegraficznego, aby publiczność nie miała powodu do tego rodzaju skarg. *M. N.*

Kurs pożarniczy w Krakowie.

Przez tydzień ubiegły trwał w Krakowie kurs dla lustratorów i instruktorów Kółek rolniczych, urządzony staraniem Związku Ochotniczych Straży pożarnych i Zarządu głównego Kółek rolniczych.

Na kursie tym pobierało naukę 43 uczestników, reprezentujących 21 powiatów.

Oto ich nazwiska:

Jan Kamiński, instruktor Kółek rolniczych z Kobiernic (pow. Biała); Jan Radwański, gosp. z Świątnik Dolnych (powiat Bochnia); K. Płonka, kierownik szkoły z Rudawy (powiat Chrzanów); Wł. Miękinia, gosp. z Laskówki Chorąskiej (pow. Dąbrowa); L. Rybczyk, gosp. z Siarów (pow. Gorlice); L. Kostka, kierownik szkoły z Woli Dębowieckiej (pow. Jasło); J. K. Trzeciak, nauczyciel ze Świerchowej (pow. Jasło); A. Wiśniowski, nauczyciel z Dębowca (pow. Jasło); Wł. Sienko, kierownik szkoły z Modlnicy (powiat Kraków), akad. Fr. Baran; akad. Wł. Gofryk, J. Lityński, kierownik z Dojazdowa (pow. Kraków); J. Czuchra; St. Sędera, nauczyciel z Rybnej (pow. Kraków); M. Bohaczek, kierownik szkoły z Krosna; J. Jastrzębski, nauczyciel z Trześni (pow. Mielec); J. Lelakowski, nauczyciel z Rzędzianowic (powiat Mielec); akad. z Krakowa Kowalski, J. Wieroński, nauczyciel z Biertowic (pow. Myślenice); A. Kulpiński, kierownik szkoły z Gwoździca (pow. Nisko); Wł. Mazur, nauczyciel z Nowego Sącza; J. Bodziony nauczyciel z Świniarska (pow. Nowy Sącz); A. Bahleda, ogrodnik z Zakopanego; Fr. Kamiński, sekr. Tow. rol. w Dębicy, z Przyborowa (powiat Pilzno); W. Wrześniowski, nauczyciel z Januszkowic (pow. Pilzno).

Fr. Wielgus, nauczyciel, z Dulczówki (p. Pilzno); R. Rembisz, kierownik szkoły z Łopuszki (pow. Przeworsk); J. Babicz, rolnik, z Niedźwiady (pow. Ropczyce); M. Matysek, nauczyciel, z Małej (pow. Ropczyce; Fr. Łukasik, nauczyciel, z Pustkowa (pow. Ropczyce); J. Kolanko, nauczyciel z Chmielnika (pow. Rzeszów); T. Micał, nauczyciel z Rudny Wielkiej (pow. Rzeszów); M. Maziasz, nauczyciel, z Cygan (pow. Tarnobrzeg); J. Golec, rolnik, z Łukowej (pow. Tarnów); J. Jasnosz, rolnik, z Łukowej (pow. Tarnów); M. Galus, kierownik szkoły, z Marcyporęby (pow. Wadowice); J. Stanek, nauczyciel, z Na Grodzisku (pow. Wadowice); Wł. Michalik, nauczyciel z Zatora (pow. Wadowice); J. K. Tatara, nauczyciel, z Krzyszkowic (pow. Wieliczka); W. Koza, nauczyciel, z Brzezowej (pow. Wieliczka); K. Baron, rolnik, z Pietrzykowic (pow. Żywiec); J. Cholewa, nauczyciel, z Radziechów (pow. Żywiec).

W sobotę po południu odbyło się zakończenie kursu, wobec reprezentantów: miasta, Rady pow., T. S. L., Tow. rolniczego i wielu gości. Egzaminowano uczestników z nabytych wiadomości. Egzamin wypadł zupełnie poprawnie taksamo jak i przeprowadzone ćwiczenia.

Po kilku jeszcze przemowach rozdano wszystkim uczestnikom świadectwa. Na zebraniu kursistów w piątek, uchwalono rezolucję, aby po Kółkach roln. zaprowadzić domowe apteczki.

Z życia krakowskiego.

Z Teatru ludowego.

„Nowi współobywatele“.

Wodewil Dominika, dany w sobotę na scenie Teatru ludowego, nosił już rozmaite nazwy stosownie do miejscowości, w której był grany. W obecnym sezonie nazwano go »Nowi współobywatele«. Dlaczego? Podobno z tej przyczyny, iż wystawiony z zamiarem dania publiczności czegoś „z nowszych utworów“ był starą sztuką ale z nową nazwą. W repertuarze Teatru ludowego z czasów dyrekcji p. Frączkowskiego widniał jako „Na Grzegórzkach“; kto zaś nieco interesował się losami miejskiego teatru we Lwowie, ten również znalazł by go tam, ale pod nazwą: „Na Łyczakowie“. Tak tedy wędrowała sobie sztuka od miejsca do miejsca, od sceny stołecznej do ludowej, a nawet amatorskiej, wkradając się tam, jako nowość oparta na stosunkach lokalnych. Największem bezprzecznie powodzeniem cieszyła się we Lwowie dzięki grze artystów tej miary co Gostyńska, Bednarzewska, Feldman, Nowacki, Kwiatkiewicz i zmarły przed kilku laty śp. Roman. Wabiły do teatru publiczność jedynie kuplety, które godziły swem ostrzem w poważne figury państwa i kraju, a za które brać artystyczna płaciła wysokie policyjne kary.

Sztuka jest tego rodzaju, że może być graną nawet... w Pacanowie, jeżeli grający aktorzy uchwycą „narzecze“ pacanowskie i jeżeli n. b. podrobią stosowne o Pacanowie wkładki, aby chwycić za ogon ową »lokalność«.

I rzeczywiście mógł niejeden z gości sobotnich odnieść wrażenie, iż autor napisał tę sztukę tylko na motywach „grzegorzeckich“, gdyby nie pewne „ale“, a mianowicie, iż ucząc się z przeróbki na scenę lwowską, zapomniano o wyrzuceniu pewnych specjalnych wyrażeń lwowskich, które dla publiczności krakowskiej, były zupełnie niezrozumiałe, a które właśnie w kilku miejscach zdradzały »nielokalność«.

Wodewil Dominika nie przedstawia większych trudności ani w reżyseryi ani grze, nie ma również tak zwanego w krytyce teatralnej pola do popisu dla poszczególnych wykonawców ról. Stąd też biorąc na ogół wypadła ona dobrze, chociaż tu i ówdzie możnaby wprowadzić pewne poprawki odnośnie do pomysłowości w opracowaniu szczegółów. *St. N.*

Z miasta.

Zakopane (telegram Związku turystycznego: „Pochmurno — pogoda niepewna“.

Reforma szkół ludowych. Ukazało się rozporządzenie wiedeńskiej krajowej Rady szkolnej, które wskazuje na to, że wiele dzieci szkół ludowych nie osiąga odpowiednich rezultatów nauki. Nowe przepisy starają się zapewnić mniej uzdolnionym dzieciom należyte korzystanie z nauki. Próby, czynione w kilku wiedeńskich szkołach, dowiodły, że dzielenie dzieci jednej klasy na oddziały równoległe według uzdolnienia, wydało pomyślne rezultaty. Rada szkolna krajowa rozporządza, aby w przyszłości dokonano tych prób w całym wiedeńskim okręgu.

Rada szkolna okręgowa ma wydać natychmiast rozporządzenie do dyrekcji szkół ludowych i wydziałowych, aby na przyszłość przy rozdzielaniu dzieci, dzielono je na mniej i więcej uzdolnione, celem zastosowania nowej metody odpowiednio do zdolności dzieci. Rozporządzenie kładzie nacisk na potrzebę większego indywidualizowania nauki. Przypuszczać należy, że gal. Rada szkolna skorzysta z doświadczenia wiedeńskiej Rady.

Klasowa loterja w Austrji. Ministerstwo skarbu zajmuje się w ostatnich czasach sprawą wprowadzenia także i w Austrji w miejsce liczbowej, loterji klasowej, na wzór Niemiec, Rosji i Węgier. Główną przeszkodę stanowi to, że rząd chciałby z loterji klasowej mieć taki sam dochód, jaki miał z liczbowej, mianowicie 13 do 14 miljonów koron. Tymczasem znaczne dochody liczbowej loterji pochodzą stąd, że obliczona jest na obdzieranie wielkich mas ludzi biednych, a loterja klasowa obliczona jest na mniejsze koło ludności. Teoretycznie jednak polecono rozmaitym wiedeńskim instytucjom bankowym opracowanie planu i rentowności loterji klasowej w Austrji i przedłożenie elaboratów ministerstwu skarbu.

Z teatru miejskiego. „Hrabia Luksemburg“ rozgłośna operetka Lehara, kompozytora „Wesołej wdówki“ przedstawioną będzie jutro we wtorek po raz pierwszy, po raz drugi we środę, a następnie w piątek i w niedzielę. W przedstawieniu jutrzejszej premiery biorą udział: Helena Miłowska, Amalja Kasprowiczowa, Eugenja Markowska, pp. Solnicki (rola tytułowa), Zaremba, Kuligowski, Salikowski, Karasiński, Schmidt i inni. „Madame Butterfly“ japońska opera Pucciniego wskutek niezwykłego powodzenia pny Aleksandry Szafrańskiej w tytułowej partji, powtórzoną zostanie we czwartek, a to na wielostronne życzenie osób tak miejscowych jak i zamiejscowych, pragnących

Filię Magazynu bielizny i towarów galanter. przy ulicy Grodzkiej L. 25. przeniosłem do mego od 25 lat istniejącego magazynu przy ulicy Floryańskiej L. 2.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szan. P. T. Publiczności

z głębokim szacunkiem

HENRYK RECHT

Kraków, Floryańska 2.
(Hotel Drezdeński).

jeszcze usłyszeć tę piękną operę. W sobotę daną będzie po raz ostatni „Krysia leśniczanka“. W niedzielę popołudniu prześliczna opera Moniuszki: „Straszny dwór“, wieczorem po raz ostatni: „Hrabia Luksenburg“. W poniedziałek popołudniu opera narodowa Moniuszki „Halka“, w której partji tytułowej debiutować będzie pna Helena Łowczyńska, uczennica Jana Reszkego w Paryżu. Wieczorem w poniedziałek na ostatnie i pożegnalne przedstawienie artystów lwowskich daną będzie raz jeszcze ulubiona operetka: „Manewry jesienne“.

Po przedstawieniu cały personal wyjeżdża do Lwowa, gdzie we środę 17 bm. rozpoczyna przedstawienia „Hrabią Luksemburgiem“.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś i we środę znowu „Nowi współobywatele“ sztuka ze śpiewami i tańcami, oparta na życiu mieszczan. „Nowi współobywatele“ zyskali wielki sukces na pierwszych dwóch przedstawieniach dobrą grą i wyśmienitem pochwyceniem typów podmiejskich. We wtorek nie grany od dłuższego czasu „Maciek królem“, który grany był zawsze przy wysprzedanej widowni. Piękne tło i legenda o kwiecie paproci budzi zawsze szczere zainteresowanie do tej sztuki. W przygotowaniu Przybylskiego: Oj! baby!

Polscy artyści „w gościnie u arcyksięcia w Żywcu. Na zaproszenie arcyksięcia Karola Stefana udał się p. Stanisław Tarnawski, artysta śpiewak opery lwowskiej, tudzież jej kapelmistrz p. Stefan Barański do Żywca, gdzie w sobotę wieczór po kolacji odśpiewał p. Tarnawski przy akompaniamencie p. Barańskiego kilkanaście polskich pieśni Moniuszki, Noskowskiego, Komorowskiego i Grossmanna, nadto z niemieckich kompozytorów utwory Szuberta, z włoskich Verdiego. Kilka pieśni polskich musiał p. Tarnawski powtarzać na wyraźne życzenie arcyksiężniczki Blanki, której ofiarował „Kozaka“ Moniuszki z podpisem. Produkcjom przysłuchiwała się cała rodzina arcyksięcia złożona z dziewięciu członków. Arcyksiążę Karol Stefan wyrażał się z pełnem uznaniem tak o śpiewie p. Tarnawskiego jak i akompaniamencie p. Barańskiego.

Osobiste. Dyrektor Policji dr Flatau wyjechał na 6-tygodniowy urlop; zastępstwo objął radca policji dr Rękiewicz.

Apel młodzieży do kupców. Akad. Komitet bojkotu towarów pruskich wydał następującą odezwę do kupców: Zbliża się nowy rok szkolny! Po wszystkich stronach kraju od miast stołecznych aż do zapadłych wiosek, gdzie tylko istnieje szkoła, wszędzie rozpoczną się niebawem zakupy przyborów szkolnych, które pochłoną olbrzymie sumy pieniężne. W takiej chwili warto zwrócić uwagę szerszego ogółu na tak ważną sprawę krajowego wytwórstwa. Niedawno jeszcze kto śledzi życie naszej młodzieży szkolnej, mógł zauważyć zupełną pod tym względem apatję i niechęć. Krajowy ołówek, pióro lub zeszyt zawsze uważany był niesłusznie za gorszy i młodzież szukała tylko obcych lub obojętnie brała te, jakie dał jej kupiec. Dziś zmieniły się czasy! Szybki prąd naszego życia narodowego nie ominął młodzieży, która zrozumiała, że nawet w drobnych cedziennych potrzebach i wydatkach ciąży na niej obowiązek narodowy. I to właśnie poczucie nakazało jej zawsze i wszędzie popierać czynem przemysł krajowy. Wobec takiej sytuacji nie możemy wstrzymać się od apelu do kupców ażeby zaopatrywali się wyłącznie w przybory szkolne rodzimego wyrobu i je przedewszystkiem kupującym ofiarowywali, bo w przeciwnym razie mogą się znaleźć w takiem położeniu, że młodzież usunie się od tych firm, a na tem chyba wyjdą one najgorzej. lekceważąc hasła ekonomiczne przyjęte przez całe społeczeństwo.

Bezpieczeństwo publiczne pozostawia w czasach ostatnich w naszem mieście wiele do życzenia. Poprostu przejść nie można niektóremi ulicami, aby nie narazić się na napad ze strony różnych ciemnych indywiduów, grasujących podczas ferji po Krakowie. Wczoraj nad ranem napadło dwunastu łotrzyków na ulicy Długiej na wyrobnika Stanisława Adamusa, którzy obalili go na ziemię i pobili tak dotkliwie, że musiał szukać pomocy na pogotowiu ratunkowem. Trzech napastników: Franciszka Grocha, lat 20, murarza, Władysława i Jana Palików, 20-letnich robotników aresztowała policja w ul. Lubicz.

Krwawa bójka. W mieszkaniu wyrobnika Jaworskiego przy ulicy św. Łazarza l. 9, do którego przybył konduktor tramwajowy Józef Zając, powstała wczoraj w nocy sprzeczka między synem Jaworskiego Józefem, znanym apaszem i włóczęgą krakowskim a wspomnianym konduktorem. W czasie sprzeczki Jaworski dobył nagle noża i rzucił się na Zająca, którego bardzo ciężko poranił. Zająca odwieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie walczy ze śmiercią, zaś niegodziwego napastnika przyaresztowano. — Sprzeczka miała powstać o jedną z kobiet lekkich obyczajów, których we wspomnianej kamienicy znajduje się cała masa.

Bandycki napad. Na zdążającego do Krakowa 53-letniego wyrobnika Wojciecha Tarnowskiego z Kaszowa napadli dziś nad ranem koło Liszek dwaj nieznani sprawcy, którzy obaliwszy go na ziemię, zażądali pieniędzy. Ponieważ napadnięty nie miał nic przy sobie, więc napastnicy pobili go dotkliwie, zadając mu przy tem nożem dwie ciężkie rany — jedną w głowę, drugą w placy. Rannego, który zdołał przywlec się do Krakowa, opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Włamania. Dzisiejszej nocy włamał się do sklepu przy ulicy Jakóba l. 8 znany złodziej Władysław Jędrasiński. W chwili włamania nadszedł jednak patrolujący policjant, który ujął złodzieja i odstawił do aresztów policyjnych.

Do Towarzystwa żydowskiej szkoły ludowej przy ulicy Starowiślnej włamali się na strych dwaj sprawcy i porozbijawszy znajdujące się tam skrzynie, zabrali najrozmaitsze przedmioty wartości 200 koron. Jednego ze sprawców niejakiego Stefana Radomskiego, u którego znaleziono część skradzionych przedmiotów, już aresztowano, za drugim zaś policja śledzi.

Z pogotowia. Dziś w nocy zawezwano na ulicę Warszawską pogotowie ratunkowe do leżącego na bruku żołnierza 16 pułku obrony krajowej i w ciężkim sposób poranionego. Jedną ranę, zadaną nożem, otrzymał w głowę, drugą zaś pod lewem okiem. Ponieważ ranny był zupełnie pijany, więc nie można było stwierdzić ani jego nazwiska, ani też sprawców, którzy go poranili.

Bójki u Weindlinga. Nora szynkowa Weindlinga przy ul. Lubicz jest od dawna terenem, na którym rozgrywają się prawie codziennie krwawe bójki. Niedzieli wczorajszej lała się tam krew równie obficie, jak i trunki alkoholowe w nienasycone gardła pijaków. Oprócz krwawych awantur w tym lokalu stałym wetnym, były równie zacięte boje i na ulicy przed szynkiem, gdzie kilku niewinnych przechodniów zostało silnie poturbowanych. Że walki były wczoraj u Weindlinga zażarte, dowodem tego wymownym rota tki Pogotowia ratunkowego, które opatrzyło kilkunastu „bohaterów“ szynkowych, silnie zmasakrowanych przez swoich towarzyszy. Między innemi opatrzyło Pogotowie Adama Partykę, Stanisława Wiesera, Jana Grzybka, Franciszka Sułka, Wojciecha Grzywę, Wojciecha Stopkę i towarzyszy.

Zgubiono. P. Franciszka Machowiczowa z Krowodrzy, córka p. Adama Zbroji, zgubiła w piątek 5 bm. 2050 koron. O zgubie tej zawiadomił wczoraj policję p. Zbroja. Znalazca otrzyma sowite wynagrodzenie.

Zastrzelenie szpiega w Krakowie.

Dziś o godz. 1 popoł. na placu Marjackim, zastrzelił z zemsty niejaki Stanisław Trudnowski, z Królestwa, szpiega Jana Rybaka. Rybak trafiony w lewą skroń, padł trupem na miejscu. Sprawca aresztowany.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 8 bm. do 14 bm.).

	miejski	ludowy
Poniedz.	Mignon	Nowi współobywatele
Wtorek	Hr. Luksenburg	Maciek królem
Sroda	„	Nowi współobywatele
Czwartek	Madame Butterfly	Trójka hultajska
Piątek	Hr. Luksenburg	Nowi współobywatele
Sobota	Krysia leśniczanka	Oj, baby!
Niedz. po poł.	Straszny dwór	
Niedz. wiecz.	Hr. Luksenburg	

B. GABRJELSKA — **Kraków** — kupuje, sprzedaje i najmuje fortepjany, pjanina, harmonje i **pjanjole** krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

PODGORZE.

Echa włamania. Przed kilku dniami zauważyli mieszkańcy domu przy ul. Mickiewicza 25, że mieszkania dra Rappaporta i prof. Jakubca stoją

Wyrok ryb.

1

Szczęśliwy to był połów wczoraj. Rybacy z małej wioski nad Dnieprem zarzucili, bez wielkiej nadziei, sieci swoje w miejscu, gdzie rzeka tak się szeroko rozlewa, że zda się być morzem. A ryby potrzebne były koniecznie, bo Boże Narodzenie tuż tuż, i kupcy na targu formalnie wyrywają sobie towar. Zaledwie który rybak uderzy dziobem czółna o brzeg, handlarze już targują się o rybę i wtykają gwałtem zadatki do ręki. W całem mieście smażą dziś i pieką sandacze, karpie i liny. A jednak rybacy nie mieli wielkich nadziei. Wiatr wiał od morza, więc czegóż można się było spodziewać? Ale gdy sieci legły już na dnie, a rybacy zaprzęgli się do lin, by je ciągnąć, wiatr nagle się obrócił i napędził do sieci moc ryb. Ostap Kurgas, ataman rybaków, zapełnił po brzegi dwa czółna i popłynął ku miastu.

Na wysepce rybackiej wznosiło się zaledwie półtora tuzina chat rybackich. Wszyscy ich mieszkańcy przywędrowali tu niegdyś z miasta. Pierwszą chatę zbudował Ostap. Uplótł sieci, zarzucił i wyciągnął z rybami. Nie wiele ich było, ale rad był.

Z czasem połów stawał się coraz obfitszy, a gdy wieść o powodzeniu Ostapa doszła do miasta — było to przed laty trzydziestu — przybywał jeden po drugim, budował chatę i tak powstała wkrótce cała wieś. Z początku wszyscy używał małych sieci, jak Ostap, potem ludzie utworzyli artel. Kupili wielki włók za wspólny grosz i zaczęli łowić ryby jak należy. Każdy artel ma zawsze atamana. U naszych ludzi nie było wątpliwości, kto ma nim zostać. Ostap Kurgas pierwszy tu osiadł, on założył wieś, a więc został atamanem sam przez się. On wiedział najlepiej gdzie się kryją ryby, gdzie się kręcą sandacze, gdzie karpie, gdzie węgorze i sandacze, gdzie jakich ryb szukać należy w czerwcu, a gdzie w sierpniu itd.

We wsi nie było ani szynków, ani kramów, ale miasto było blizko, bo czółnem stawało się w niem w pół godziny, a lekką łódką, która sunęła po Dnieprze jak piórko, jeszcze prędzej.

Ostap sprzedał swój połów. Był nie sam, ale z dwoma towarzyszami. Pozbywszy towaru, szli razem, jak zwykle, do szynku oblać udany interes. Szynk stał tuż nad rzeką. Przy dobrej pogodzie, na wyspie słyszano jak w nim gra organista a gdy wiatr wiał od miasta, myślałby kto nawet, że to we wsi grają.

Ostap i towarzysze weszli zatem do szynku. Myślałby kto może, że wchodzi się tam, staje przy ladzie, pije kieliszek i zaraz wychodzi? — Wcale nie. Wchodzi się pomaleńku, robi pokłon z krzyżem św. przed obrazem i siada przy stole, żąda ćwiartki z przekąską, nalewa się do szklanki i popija zwolna, gwarząc bardzo rozsądnie. Opowiada się o dawnych ludziach, o pogodzie, drwi się z nieobecnych, a chwali tych, co są na miejscu. W ten sposób przychodzi jakoś samo z siebie, że po pierwszej ćwiartce idzie dalsza, po niej druga, trzecia i czwarta, tak długo, aż żaden z towarzyszy nic już w ogóle nie rachuje. Bywało tak zawsze, było więc i teraz. Bawiono się tak długo, że na dworze zrobiło się całkiem ciemno. A kiedy Ostap z dwu towarzyszami wyszli z karczmy, było im jakoś tak dziwnie, że żaden nie mógł sobie przypomnieć z jakiej okazji pili i gdzie są, na wyspie, czy w mieście.

Jeden z kupców, który też pił, ale mniej i trzymał się mocno na nogach, zaczął się bać, jak ci trzej dostaną się do domu. Zerwał się bowiem silny wiatr, a na rzece przewalały się wysokie fale i pieniąc się huczały głośno.

— Bracia kochani — odezwał się kupiec — a jakże wy dopłyniecie do brzegu? Weźcie sobie kilkunastu przewoźników do pomocy.

Rybacy obrazili się.

— Co? — odpowiedzieli. — Albośmy nie rybacy? Sam Dniepr zaniesie nas do domu.

Nogi Ostapa rysowały dziwne figury na piasku, gdy szedł do czółna. Bo nogi te nie przywykły stąpać po ziemi. Albo chodziły zanurzone w wodzie, gdy Ostap ciągnął włók, albo jechały sobie wygodnie w łodzi.

Wszyscy trzej postanowili zgodnie jechać jedną łodzią razem, a drugą zostawić do następnego rana w mieście. Pożegnali się z kupcami, wsiedli na łódź i odbili od brzegu.

Wszystkim polskim rodzinom polecamy jak najgoręcej.

Kolińską domieszkę do kawy.

otworem pomimo, że ich właściciele wyjechali na letni pobyt. Policja wszczęła dochodzenia, które wykryły, iż włamania dokonano w piątek, a włamywacze zabrawszy znaczną ilość srebra stołowego oraz biżuterji, ulotnili się bez śladu. Wczoraj aresztowano dwóch stróżów pod zarzutem włamania.

Kronika prowincjonalna.

Z notarjatu. Minister sprawiedliwości zamianował p. Kazimierza Piątkiewicza c. k. notarjuszem w Żydaczowie.

Wystawa awjatyczna we Lwowie. Z okazji zjazdu techników, architektów i budowniczych, który ma się we Lwowie odbyć we wrześniu i październiku br. oraz z powodu kongresu górników i inżynierów hutniczych, naznaczonego na czas od 1 września do 15 października, urządzoną będzie we Lwowie pierwsza awjatyczna wystawa. Wystawione będą rysunki, plany konstrukcyjne modeli balonów i maszyn do latania, motory do latania, śruby, gotowe maszyny do latania, ich części składowe itd W tym samym czasie w porozumieniu z Towarzystwem „Aviata“ i sekcją awjatyczną w Karyntji, urządzą awjatorzy Heim i Sablatnig na wielkiem polu ćwiczeń dwa wzloty na pokaz. Na zaproszenie „Aviaty“ bawił we Lwowie kierownik karynckiej sekcji awjatycznej i kierownik pierwszej wystawy żeglugi powietrznej w Lincu Aleksander Gracon, aby wraz z pracującym niestrudzenie na polu awjatyki inżynierem Libańskim i komitetem wystawowym dokonać robót przedwstępnych. Do komitetu wystawowego należą między innymi profesorowie szkoły technicznej Sochacki i Huber, bar. Krause, Weber, porucznik Harnisch, inżynierowie Libański i Bogucki. Wystawa umieszczona będzie w wielkich podwórzach politechniki. W planie jest także urządzenie jazdy wielkim balonem i wzlotów balonami captif.

Jarmark wyrobów krajowych we Lwowie. „Lwowska Pomoc przemysłowa“ uchwaliła na walnem zgromadzeniu członków w dniu 10 czerwca br. urządzić w roku 1911 we Lwowie jarmark wyrobów krajowych wzorem poprzednich jarmarków z lat: 1904 i 1906. Jarmark ten projektowany na większe, niż poprzednie tak udałe jarmarki, rozmiary, będzie połączony z tanią wystawą, dalej z agencją handlową, a głównie zaś z kupieckimi kontraktami, ułatwiającymi kupcom przedsiębranie na większą skalę zamówień u wytwórców. Krajowy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej, który obradował w Krakowie w przededniu uroczystości grunwaldzkich, uznał zasadniczo potrzebę urządzania tego rodzaju jarmarków, to też nie ulega wątpliwości, iż najbliższe w tym kierunku przedsięwzięcie, projektowane na rok 1911, będzie wyrazem ogólnie odczuwanych przez nasze społeczeństwo potrzeb i zyska licznych uczestników. Sekretarjat Lwowskiej Pomocy przemysłowej rozpoczyna już teraz prace przygotowawcze, a wiadomość ta zaiteresuje bezwątpienia ogół naszych wytwórców i rzemieślników, którzy mają teraz czas i sposobność do należytego przygotowania swoich wyrobów. Ogólnych informacji można już obecnie zasięgnąć w Sekretarjacie Lwowskiej Pomocy przemysłowej (ul. Chorążczyzny 27, parter) listownie lub ustnie w dnie powszednie między godz. 5—7 po południu.

Koncert w Szczawnicy. Dnia 15 bm. odbędzie się w Szczawnicy koncert na dochód kolonji akademickiej wysłanej z ramienia Tow. Wzajemnej Pomocy Ucz. U. Jag w Krakowie. Koncert zapowiada się jako wspaniałe ukoronowanie tegorocznego sezonu. Wystąpi bowiem w nim p. Marja Merklenano artystka, która zyskawszy sobie uznanie we wszystkich prawie większych państwach na obydwu półkulach, przyjedzie do Szczawnicy, aby przyjść z pomocą kolonji akademickiej. „Ulubienica Polonji chicagowskiej“ jest niecierpliwie oc ekiwana, zwłaszcza, iż poświęca się dla tak szlachetnych celów. Dlatego też jej nazwisko krąży od paru dni na ustach gości. Program ukaże się w najbliższych dniach. W koncercie wystąpią jeszcze pp: Kicki i Wroński.

Burza deszczowo-gradowa, ze straszną ulewą i piorunami, przeszła w sobotę nad Lwowem i bliską jego okolicą. Swiat zasnuły wprost strumienie deszczu, który dał się szczególnie we znaki mieszkańcom kamienicy przy ul. Szopena 10. Oto przewód kanałowy nie mógł tam pomieścić gwałtownego napływu wody, która wysadziła zatyczkę, mieszczącą się w suterenach i zalała szereg mieszkań na wysokość łokcia. Równocześnie padał w okolicy Lubienia wielkiego grad wielkości kurzego jaja. Jakaś pani, wysiadająca w Lubieniu z pociągu, pośliznęła się na stopniu i upadła na ziemię, a wtedy ostry grad poranił jej twarz; opatrzył ją pewien obecny przytem lekarz.

Zakopane.

Wiec w sprawie turystyki. W niedzielę popołudniu odbył się wiec gości z inicjatywy Towarzystwa tatrzańskiego, celem zaprotestowania przeciw rozporządzeniom, wydawanym przez władze kolejowe, a wręcz szkodliwym dla rozwoju turystyki. Po zagajeniu obrad wybrano przewodnictwo, w skład którego weszli: poseł ks. Kopyciński i nadinspektor Drewnowski z Krakowa. Referentem był dr Danielak. W dyskusji przemawiali dr Ponikło, dr Orłowicz ze Lwowa, ks. Kopyciński, kupiec Baum, dr Geisler i wielu innych. W myśl wywodów referenta i innych mowców, uchwalono następującą rezolucję:

»Zważywszy, że dotychczasowa polityka centralnych władz kolejowych wobec turystyki w Zakopanem jest dla rozwoju tejże nie życzliwą, a nawet wprost wrogą, dalej, że władze rządu centralnego w tym czasie popierają intenzywny ruch turystyczny w zach. krajach monarchji, równocześnie wytężając swoją energję, aby tatrzański ruch turystyczny w z a r o d k u z g n i e ś ć, czego dowodem zniesienie biletów powrotnych i projektowane zaprowadzenie 1 pociągu na dwa miesiące — zebrani na wiecu w Zakopanem goście klimatyczni, ludność miejscowa i zamiejscowa, oraz reprezentanci rad gminnych protestują i oświadczają się solidarnie i najsolenniej przeciw tym rozporządzeniom, które są wprost nie do przyjęcia.

Straszny wypadek w górach. Wielkie tu wśród wszystkich wywołała wrażenie wiadomość, że Jan Szulakiekiewicz, ukończony gimnazjalista spadł ze skał w przepaść i znalazł śmierć na miejscu. W piątek popołudniu wybrał się Szulakiewicz ze swoim kolegą Jarzyną na wycieczkę w kierunku Lodowego. Obaj obwiązawszy się wspólną liną postanowili przebyć Lodowy. Z powodu silnej mgły i burzy byli zmuszeni zatrzymać się na jednej z skał w nieznacznej od siebie odległości. Po burzy zauważył Jarzyna brak swego towarzysza. Wszelkie nawoływania ze strony Jarzyny pozostawały bez odpowiedzi. Szulakiewicz wpadł w straszną przepaść, w której prawdopodobnie śmierć znalazł. Jarzyna po stracie przyjaciela skierował się ku Morskiemu Oku, skąd telefonicznie zaalarmował ekspedycję ratunkową Towarzystwa Tatrzanskiego. Wysłana pierwsza ekspedycja z p. Zaruskim, walcząc z silnym wichrem i nawałnicą śnieżną, z narażeniem własnego życia przeszukała wszystkie miejsca, w których możliwie mógł się znajdować towarzysz Jarzyny, lecz Szulakiewicza nigdzie nie było. Druga ekspedja, która wyruszyła w sobotę, nie natrafiła na ślady zaginionego.

Obchody grunwaldzkie w kraju.

Rumno, pow. Rudki.

Dzięki inicjatywie tutejszego proboszcza ks. St. Halwy i zabiegom tut. kierownika szkoły p. Zygmunta Kleszczyńskiego i Przepilińskiego z Komarna święciła uroczyście nasza wieska w dniu 31-go lipca, tj. w niedzielę 500-letnią rocznicę grunwaldzką.

Już dnia poprzedniego wieczorem strzały moździerzowe przypomniały mieszkańcom o nadchodzącej uroczystości. Cała uroczystość odbyła się po południu po nieszporach. Moc ludu nawet z wiosek oddalonych o kilka mil zjechała do Rumna. Widać było włościan z Milczyc, Tuligłów, Chłopów, Buczał, Andrjanowa i Łówczyc oraz mieszczan z Komarna i Rudek. Pochód ustawił się za wioską na dziedzińcu folwarcznym. Na przodzie jechali Sokoli na koniach, za nimi włościańska muzyka z Chłopów, za tą dziatwa szkolna ozdobiona kokardkami, potem Sokoli z Rudek i Komarna, dalej „Sokół“ włościański z Chłopów i Buczał, a wreszcie lud. Pochód posuwał się ku kościołowi, gdzie na wielkim dziedzińcu zatrzymał się i rozmieścił jak mógł.

Do zebranego ludu przemówił p. Zygmunt Kleszczyński i w pięknych a prostych słowach przedstawił znaczenie uroczystości, a kiedy mowę swoją zakończył słowami: „Ty ludu polski, który masz za sobą Grunwald i Racławice, wierz święcie w Zmartwychwstanie niepodległej Polski. Wierz, że przez oświatę, przez zgodę i łączność, przez zachowanie swej mowy ojczystej, przez rugowanie wszystkiego, co jest pruskie, zgotujesz temu dzisiejszemu krzyżactwu drugi Grunwald“ — rozległ się długo niemilknący huragan oklasków.

Następnie chór pod batutą p. Kleszczyńskie odśpiewał „Rotę“ Konopnickiej. Deklamację „Ojczyzna nasza“ wygłosiła bardzo ładnie uczenica Zofja Dżugaj, zaś „W rocznicę grunwaldzką“ uczeń M. Janiszyn. Po deklamacjach odśpiewał chór „Wieniec pieśni polskich“. Po wokalnej części uroczystości odbyły się ćwiczenia Sokołów — wolne, lancami i kosami, któremi kierowali druhowie Sanetra i Nesterowicz. Nastąpił djalog, tudzież odegranie „Wozu Drzymały“. Ognie sztuczne, spalone na błoniach prawie już o północy, zakończyły uroczystość, która długo pozostanie w pamięci mieszkańców Rumna.

Zamordowanie kasjera fabrycznego.

Cieszyn, 7 sierpnia.

Mieszkańcy Gruszowa i okolicznych gmin poruszeni zostali w sobotę po południu straszną wiadomością, której nikt z początku nie chciał dać wiary.

Z ust do ust krążyła pogłoska, o potwornej zbrodni, której mieli się dopuścić jacyś bandyci na osobie kasjera miejscowej fabryki sody.

Pogłoski te okazały się niebawem zgodne z prawdą. Kasjer fabryki sody Rudolf Trupka, został zamordowany wczoraj w „biały dzień“ — bo o godzinie 12 w południe — w chwili, gdy szedł publiczną drogą do fabryki, niosąc ze sobą znaczniejszą sumę pieniędzy przeznaczonych na 2-tygodniową wypłatę dla zatrudnionych w fabryce robotników.

Trupka zatrzymany został przez dwa podejrzane indywidua, które w stanowczy sposób domagały się od niego, by im wydał wszystkie pieniądze — grożąc w razie niespełnienia tych żądań zastrzeleniem z rewolwerów. Obydwaj bandyci wydobyli równocześnie rewolwery i przyłożyli je do piersi kasjera, żądając coraz natarczywiej wydania wszystkich pieniędzy.

Przerażony kasjer zaczął wołać o pomoc, a wówczas jeden z bandytów dał do niego trzy strzały z rewolweru i zdarł z niego torbę z pieniądzmi.

Wszystkie strzały były śmiertelne; jedna kula utkwiła w plecach, druga zniszczyła szczękę, trzecia przedziurawiła podniebienie.

Bandyci po spełnieniu tej zbrodni umknęli pospiesznie w niewiadomym kierunku. Chodzą pogłoski, że ucieczkę swoją skierowali oni ku granicy Śląska pruskiego.

Władze zarządziły za bandytami energiczny pościg, który jednak dotąd nie dał żadnego rezultatu. Pościg jest utrudniony ogromnie przez to, że nikt nie widział owych rabusiów; niema więc ich rysopisu.

Kasjerowi zrabowano 1.500 kor, pozostało jednak przy zabitym 1700 kor, które miał schowane w kieszeni surduta.

Kierownik fabryki słyszał z domu wołania o pomoc, nie mógł jednakże z powodu znacznej odległości puścić się w pościg, przybył tylko do rannego, któremu starał się zatamować upływ krwi.

W ostatniej chwili rozeszła się wieść o ujęciu bandytów w jednej z gmin okolicznych. Wiadomość ta jednak okazała się bezpodstawną. Ujęto wprawdzie pewne indywiduum, które atoli ze zbrodnią w Gruszowie nie miało nic wspólnego. Pościg za zbrodniarzami trwa bez przerwy w dalszym ciągu.

Po przyznaniu się Grippena.

Dzienniki angielskie i amerykańskie poświęcają całe stronnice drowi Crippenowi, który — jak już wiadomo — przyznał się do zamordowania swej żony w Londynie.

Crippen przesłuchiwany w śledztwie, ustawicznie zmienia swoje zeznania, dotyczące szczegółów tej zbrodni.

Ojciec panny Neve, z którą Crippen uciekał okrętem do Ameryki, wyraża w jednem z pism angielskich radość z powodu jej aresztowania, gdyż przez to wyzwoliła się ona z pod wpływu Crippena.

Jako dowód niewinności miss Neve rodzice jej powiadają, że nigdy nie bała się, gdy ją Crippen pozostawiał samą w domu Hilldrop Crecsert, gdzie

Naszym gospodyniom poleca się gorąco prawdziwą „FRANCKA“ z marką fabryki „Młynek do kawy“, jako najlepszą przymieszkę do kawy.

Już w tym roku buduje firma **Henryka Francka Synowie w Skawinie** koło Krakowa wielką fabrykę surogatów kawy. 626 1—11

w piwnicy leżał zakopany trup Belle Elmore, żony Crippena. Gdy odwiedzał miss Neve w tym domu mały jej braciszek, ona bawiła się z nim w »chowanego« po całym domu, nieraz też w piwnicy.

Ojciec jej zaprzecza, jakoby Crippen wywierał na nią wpływ hypnotyzujący.

— Sądzę — mówił — że on zmusił ją jakiemi groźbami, aby z nim uciekła.

— Jestem przekonany, że ona nic takiego nie uczyniła, za co by ją można ścigać sądownie.

Przebrana za chłopca panna Neve zachowała się na okręcie »Montrose« bardzo niezręcznie. Wielu pasażerów z łatwością odgadło w niej kobietę.

Mniemany »Robinson« (bo pod takiem nazwiskiem Crippen jechał na okręcie) nigdy nie wołał swojego »syna« po imieniu. A »syn« kiedy mówił, rozpoczynał grubym zmienionym głosem, który potem przechodził w cienki dyszkancik. Przy stole prawie nigdy nie rozmawiał.

Na podróżnych robiły dziwne wrażenie małe ręce i małe nogi syna Robinsona, jak również cała jego figura.

Gdy aresztowana panna Neve miała wylądować przebrano ją w suknie kobiece. Włożono jej mały kapelusz damski, który pozostawiał całą twarz odsłoniętą.

Gdy nieszczęśliwa dziewczyna ujrzała tłum ciekawych na brzegu, instynktownym ruchem zasłoniła obydwoma rękami twarz. W tej chwili zbliżyła się do niej jedna z pań, która z nią odbywała podróż na »Montrose« i narzuciła jej na głowę gęstą woalkę samojazdową.

Straszna śmierć lotnika.

Drugi już wypadek wydarzył się na wszechświatowym turnieju ludzi-ptaków w Stoeckel pod Brukselą.

Jeszcze nie zdążono ochłonąć po katastrofie pani Frank, która połamała sobie nogi i upadając przygniotła śmiertelnie jedno dziecko, a kilkoro zraniła, kiedy nadchodzi wieść o strasznej śmierci lotnika Mikołaja Kinet.

Kinet, przy sprzyjającej pogodzie, wzniósł się na wysokość 100 metrów i wzbudzał ogólny podziw, kiedy nagle wpadł w wir powietrzny — takie przynajmniej odniesiono wrażenie — bo skrzydła jego aparatu zwisły, złamane i lotnik pionowo spadł na ziemię, ponosząc śmierć natychmiastową.

Trybuny były przepełnione publicznością. Widzowie nie mogli nawet dojrzeć, co to z taką szaloną szybkością przeleciało w powietrzu. Spadek trwał wszystkiego trzy sekundy.

Gdy wieść się rozeszła, publiczność opanowało takie wzburzenie, że z wielką trudnością zdołano zapobiedz panice.

Żona Kineta siedziała w chwili katastrofy w drewnianym pawilonie klubowym. Nie powiedziano jej na razie, co się stało, gdy jednak dalsze ukrywanie prawdy stało się niepodobieństwem, okrutna wieść omal, że nie przyprawiła jej o obłęd.

Mikołaj Kinet liczył lat 33. Był kuzynem Daniela Kineta, który również stał się ofiarą awiatyki.

Ale nie był to jedyny wypadek tego dnia w Stoeckel. W wir powietrzny wpadł również lotnik Lanser i cudem tylko się uratował, wyskoczywszy z aparatu z wysokości 10 metrów.

Znanemu z rekordów w Rheime Olieslagersowi w tym samym mniej więcej czasie zepsuł się motor. Olieslagers również cudem tylko się uratował, bo zawisnął na gałęziach drzewa.

Pomimo tych wypadków popisy lotnicze w Stoeckel trwają dalej.

„Urzędowy" język polski w Prusach.

Władze pruskie mają wstręt do języka polskiego, wyrugowano z wszelkich czynności urzędowych. Niema nawet dobrych tłumaczów języka polskiego. Niemniej obwieszczenie pewne prokuratorji w Magdeburgu ogłoszone wyjątkowo także w języku polskim ze względu na pracujących w tamtej okolicy wielu robotników polskich, zasługuje na rozpowszechnienie, jako objaw ignorancji i niedbałości pruskiej. Dokument ten brzmi:

Podana Wiadomosc!

Na 4 Kwietnia 1910 rano są ten Krawiec i Stary torgasz Wöhe i jego żona w Genthin w domu Brandeburgi ulica 26, ten pierwszy na ty podłodze, na który on swój skład dla starych towar miał, ta ostatnia w jej taksamo tam tam w drugiem piętre leżonem pomieszkaniu, przes udrzycie jednem tak srobionem miejsca znalazłem młotkiem, na którym się znaki krwi znalazły, zabici. Ten pierwszy, slubowny syn ty żony Wöhe-Werner Lageman 13 lat stary — leżo sablecony w ty izbie do spaci pod tem łużkiem i miał taksamo na głowie cięszkie pokaleczenia, które pochodzące od uderzenia temsamem młotkiem mu było zrobione. Jak onego znaleźli, to żył jeszcze, jusz teras ale umarł.

To zrobienie jest rzadkiem i surowo prowadzone. Ten zrobieniec (Täter) szedł pewno na rabowanie, jednak, jak się dowiedziało, wcale nie albo mało pieniędzi on dostał. Na tego zrobiaża (Täter) braknie każdy znak. Ten prezes rejenci w Magdeburgu, pewnuje temu, który to złapanie tego zrobiaża każe złożyć albo ktory znaki do żecz da podać, co do wsadzenia tego zrobiaża prowadzić będom te państwowom premje od 1000 Marek — pisane jedentysiąc Marek. — Wiadomości są do prokóratera w Magdeburgu do tych actów 3 I 366/10 posłać.

Magdeburg dnia 9 Kwietnia 1910.

Ten pierwszy prokórator.

Podróżujący politycy.

Galicja ma szczęście do polityków. Co jakiś czas »wyrwie się« ktoś z cudzoziemców, przejedzie się »blitzem« przez kraj, przebaraszkuje parę godzin w Krakowie i we Lwowie z różnymi partyjnikami i pisze potem tasiemcowe artykuły o Galicji na podstawie tak zwanych osobistych obserwacji, lub też inicjuje ze sobą modne wywiady łakomych na taką historję dziennikarzy »od wiersza«.

Nikomu — zdaje się — nie przyszło na myśl zabawić się w statystykę, jakie narodowości obce łaskawe były swych wędrownych publicystów i polityków nakłonić do podróży po Galicji i następnie do sprawozdań z niej — w każdym razie, obok Anglji, Danji, Włoch i Niemiec, najwięcej z pewnością było u nas Francuzów i Rosjan.

Z tych ostatnich mieliśmy nawet takie wypadki że witany tu u nas owacyjnie graf Bobrińskij podczas takiej wizyty, potem obrzucił nas błotem i wypisywał wierutne fałsze o ucisku narodu rosyjskiego w Galicji przez Polaków.

Nic więc dziwnego, że z pewną rezerwą przyjmujemy teraz wszystkie takie relacje doraźne z politycznych objazdżek działaczy rosyjskich, tembardziej, że nawet ludzie możliwie najpostępowsi — jak n. p. kadeci — nie mogą się ustrzedz od pewnej stronniczości w ocenianiu naszych. Mówi o tem zresztą najświeższy przykład.

W uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie, brał udział wraz Rodiczewem i Pogodinem także były poseł do II Dumy Stachowicz, osobistość w obozie konstytucyjnej demokracji rosyjskiej jedna z najwybitniejszych.

Po obchodzie przybył Stachowicz do Lwowa, pobawił tu kilka dni, »poznał« stosunki polsko-ruskie i naturalnie opowiedział swoje wrażenia współpracownikowi moskalofilskiego dziennika tutejszego »Hałyczanina«. Z rozmowy tej niejedno sprostować potrzeba, przeciw niejednemu zaprotestować.

Na pytanie: czy my Polacy rzeczywiście zmierzamy do urzeczywistnienia swojej idei niepodległości politycznej? — odpowiedział Stachowicz, że niema o tem jeszcze skrystalizowanego poglądu (tak najlepiej i tej zasady ponoben był się trzymać i w innych wypadkach!).

Następnie zaś wykręcił kwestję, mówiąc o tem, że »Polacy usiłują podtrzymać dawną opinję o Galicji, jako o kraju polskim — jednak w ostatnich czasach zaczęli się w tej sprawie cofać«.

Gdzie to „cofanie się" zauważył p. Stachowicz? — niewiadomo — chyba co innego mówiło wystąpienie męskie i jedynie szczere Sieroszewskiego na uczcie dziennikarskiej, w której brał udział także Stachowicz.

Nieprawdę także powiedział on przy drugiem pytaniu o odnoszeniu się galicyjskich Polaków do tutejszej ludności rosyjskiej. Rzekł mianowicie, że: »niesprawiedliwe«! — Polacy — zdaniem Stachowicza — wyrabiają z rosyjską ludnością coś podobnego, jak Rosja z Polakami w Królestwie« — dla przyzwoitości zaś dodał: »tylko z tą różnicą, że Rosja prześladuje Polaków sto razy więcej, niż tutejsi Polacy ludność rosyjską«.

Zapytać się godzi, co też to my »wyrabiamy« i z kim?! gdzie jest w Galicji ludność rosyjska? Przecież nie można za nią brać tych najwyżej paru tysięcy zwolenników moskalofilskiego kierunku, który świadomie uznaje tylko inteligencja, a lud, idący bezkrytycznie za swymi przewodnikami, którymi zazwyczaj są księża po wsiach.

Opowiadał też p. Stachowicz »solone duby« o tem, jak to Polacy »boją się« Ukraińców z powodu ich anarchistyczności i dlatego nie mogą użyczyć swego poparcia moskalolifom, choć ich poważają.

Najbardziej trafne jeszcze słowa wypowiedział Stachowicz o tem, na czem się rozumie tj. o stosunku rządu carskiego do Ukraińców i o nich wogóle. Oto rozmowa w tej sprawie:

— A teraz kilka słów o Ukraińcach! Czy wy uważacie ruch ukrainofilski za polityczny?

— Prawie za wyłącznie polityczny. Z ich zasadniczą myślą nie można nie sympatyzować. To czysto demokratyczna, zdrowa ideja, która domaga się dania każdemu narodowi możności zdobywania kultury w zrozumiałej mowie. Co do tego wy — zdaje mi się — godzicie się z nimi: oświecać naród w zrozumiałej dla niego mowie.

Ale ukrainofile, mimo to, że tak czysta, demokratyczna idea stanowi treść ich doktryny — przeszli w straszną skrajność. Temu winien rząd rosyjski, który przez 30 lat dławił ukraiński ruch, zabraniając drukować ukraińskie książki. Tą swoją polityką rząd rosyjski popełnił wiele pomyłek względem rosyjskiego narodu.

Nie chce on nic wiedzieć o tem, że sprawa sumienia należy wyłącznie do samego człowieka. Prześladowania rządu rosyjskiego wytworzyły w ukrainofilstwie chorobliwą skrajność. Ale to się skończy, kiedy się zmienią wewnętrzne polityczne stosunki w Rosji i padnie despotyczny centralizm, a nastanie sprawiedliwość w odnoszeniu się do narodowości, zamieszkujących Rosję. Wtedy Uraińcom wolno będzie zaprowadzić ukraińską mowę, jako wykładową, w początkowych szkołach w Rosji.

— A co do zaprowadzenia ukraińskiej mowy jako wykładowej w gimnazjach i na uniwersytecie?

— Widzicie — to trudne pytanie, choć ja pewny jestem, że Małorusini nie wyrzekną się rosyjskiej literackiej mowy, oni będą się nią szczycić Prócz tego oni mogą rozwijać swoją ukraińską mowę i to — że tak powiem — będzie ich druga mowa.

W programie naszej konstucyjno-demokratycznej partji jest postarać się o narodową szkołę dla Ukraińców! W sprawie zmiany wewnętrznych stosunków w Rosji wasi Ukraińcy zajmą takie same stanowisko, jak nasi.

Ze świata.

Trup w sofie. Sprawa wyjaśnienia osobistości zagadkowego trupa, znalezionego w kałuży pod wsią Zawady w okolicach Kłomnic, znajduje się w pierwotnem stadjum, czyli naprzód się nie posunęła. Zdjęcia fotograficzne zamordowanego wystawione są na widok publiczny w oknie składu materjałów aptecznych K. Kopytyńskiego w Noworadomsku, w Kielcach i Piotrkowie, co może ułatwić rozpoznanie trupa, gdyby z tych okolic po-

F. & E. Zajączek i Lankosz

na sezon obecny polecają w wielkim wyborze **sukna, sieraczki**, najmodniejsze **kamgarny, szewioty i korty własnego wyrobu** oraz oryginalne angielskie na ubrania męskie i kostiumy damskie. **Gotowe peleryny, koce** na łóżka z sierści wielbłądziej, derki powozowe automobilowe i na konie.

Najczystsza wełna do watowania. Filce dywanowe. Flanele wstąpione itp.

Wszelkie zlecenia wykonują odwrotnie.

Kraków

Rynek Linia A-B 47

chodzili, lub posiadał tam znajomych. Wysłano również te fotografje do niektórych pism ilustrowanych warszawskich.

Jak donosi »Goniec Częstochowski«, rozeszła się niesprawdzona pogłoska, iż zamordowany może być inżynierem z Kielc na budującej się drodze Herbsko-Kieleckiej.

Właściciel Roszowej Woli i służba jego, poznali z fotografji w ofierze tajemniczego mordu, obywatela z Kieleckiego, p. Więckowskiego.

Przyjeżdżał on dwa tygodnie temu do Roszowej Woli, gdyż miał zamiar nabyć ten majątek. Jego to trupa, po zamordowaniu zapewne w powrotnej drodze znaleziono w sofie, wrzuconej do stawu w Zawadach pod Kłomnicami.

Dola robotnika polskiego. „Hessische Landeszeitung“, pod nagłówkiem „Żer świński dla ludzi“, otrzymała z Heiligenstadt w Hesji następującą korespondencję: Mleczarnia majętności Bremke odesłała z powrotem zarządowi majątku konew mleka, w którem utopił się w nocy szczur. Zarządca dóbr rozporządził, aby mleko, w którem szczur przeleżał prawie dwa dni, dano do spożycia robotnikom polskim. Jeden z robotników, który o tem się dowiedział, poinformował swych ziomków, by mleka tego nie używali.

Za tę „bezczelność“ odnośnego robotnika natychmiast wydalono z pracy. Właściciel zaś, a raczej dzierżawca majątku, należy właśnie do tych ludzi, którzy nieustannie skarżą się na brak sił roboczych.

Szkoda — dodaje od siebie pomienione pismo— że niema środka, któryby pana zarządcę zniewolił, aby sam wypił to mleko „szczurze“. Tak to traktowany bywa nasz biedny robotnik polski przez chlebodawców Niemców za swą rzetelną a znojną pracę.

Jubileusz kata. Kat Schwietz we Wrocławiu obchodził w tych dniach 60-te swe urodziny. W r. 1900 objął ten urząd, a od tego czasu aż dotąd ściął ogółem 87 zbrodniarzy, skazanych na karę śmierci. Otrzymuje za wykonanie każdej egzekucji 100 marek a oprócz tego zwrot kosztów podróży i 10 marek dziennie na utrzymanie. Pomocnikom jego płacą za każdą egzekucję po 20 marek, oprócz tego zwrot kosztów podróży i 7 50 marek dyjet.

Ruchome kościoły. Chociaż Stany Zjednoczone liczą teraz więcej niż 200.000 kościołów i kaplic, to jednakowoż są miejscowości, gdzie niema ani kościoła, ani żadnego domu modlitwy. Ażeby przeto ludziom, mieszkającym w takich miejscowościach, o ile nie znajdują się w pobliżu stacji kolejowych, ułatwić bywanie na nabożeństwie swego wyznania, zbudowano ruchome kościoły i domy modlitwy na podobieństwo wagonów kolejowych. Tak np. dla katolików zbudowano taki kościółek pod wezwaniem św. Andrzeja.

Kościółek ten ma 13 metrów długości od drzwi wchodowych do ołtarza i ławki po obydwu stronach przejścia w pośrodku z miejscem na sto osób. Jest nawet zakrystja, są i organy. W drugiej mniejszej połowie wagonu znajduje się mieszkanie dla księdza z kuchnią. Obecnie krąży na kolejach Stanów Zjednoczonych 12 takich kościołów i domów modlitwy, przeznaczonych dla rozmaitych wyznań. Koleje przewożą takie wagony z kaplicami zupełnie bezpłatnie. Znany miljarder Rockefeller, jak był inicjatorem takich ruchomych kościołów, tak i teraz popiera hojnie dalsze ich zakładanie.

Strejk grabarzy. Na najsławniejszym cmentarzu paryskim Pere-Lachaise od kilku dni grzebią umarłych żołnierze od trenu. Saperzy ubrani w białe bluzy składają trumny do grobów. Nie mają wiele do roboty, ponieważ na cmentarzu nie wiele odbywa się pogrzebów. Cmentarz przedstawia jednak dziwny widok. Powodem tej pomocy w grzebaniu umarłych ze strony państwa jest strejk, który wybuchnął na cmentarzu. Kamieniarze zażądali od pewnego przedsiębiorcy, aby wydalił z pracy pewnego robotnika, który nie chciał wstąpić do organizacji. Ponieważ przedsiębiorca nie zgodził się na to, kamieniarze porzucili pracę. Przyłączyli się do nich robotnicy cmentarni. Strejk ten na razie nie ma większego znaczenia, o ile ogranicza się do tego jednego cmentarza. Zachodzi jednak obawa, że przyłączą się do niego robotnicy wszystkich cmentarzy paryskich. Wówczas Paryż znalazłby się przed niebywałem dotąd zjawiskiem, przed powszechnym strejkiem grabarzy. Oczywiście odnośne czynniki starają się temu zapobiedz.

Najświeższe telegramy.

Odwiedziny u cesarza.

Ischl. W odwiedziny do cesarza przybyli wczoraj z Gmunden księstwo Cumberland z książętami Jerzym Wilhelmem i Ernestem Augustem oraz wielcy księstwo Meklemburg-Schwerin z ks. Maxymilianem badeńskim i księżniczką Olgą. Odbyła się uczta rodzinna.

Demonstracje Chorwatów przeciw Włochom.

Pola. Wczoraj wieczorem grupa Chorwatów licząca około 1200 osób, śpiewając chorwackie pieśni, przeciągała pod »Narodni Dom« ulicami, by potem powrócić do punktu wyjścia. Po drodze przyszło do starcia między Chorwatami a Włochami, przyczem 1 Chorwat został raniony w głowę kamieniem. Przybyła policja i rozproszyła demonstrantów, aresztując 10 osób. Cała demonstracja trwała pół godziny.

Uzupełniające wybory na Węgrzech.

Miskolcz. Przy wyborach uzupełniających wybrany został Władysław Görgey z partji pracy 1083 głosami przeciw kandydatowi partji niezawisłości Beli Kubik (540).

Pomnik dla hakatysty.

Karniow (Śląsk austrjacki). W Weisskirch odbyło się uroczyście odsłonięcie pomnika Roseggera, wystawionego staraniem miejscowej grupy niemieckiego Związku państwowego.

Kreteńczycy a Zgromadzenie narodowe.

Konstantynopol. »Tanin« przewiduje, że z kandydowania Kreteńczyków do greckiego zgromadzenia narodowego powstaną znowu poważne trudności.

Prześladowanie Greków.

Ateny. Z wiarygodnych źródeł nadeszła tu wiadomość, że prześladowania greckiej ludności w Macedonji, Epirze i Tracji stały się w ostatnich czasach nieznośnymi. Wielu greckich chłopów w dystrykcie adrjanopolskim zawleczono pod niesłusznym zarzutem zamordowania kilku muzułmanów do Adrjanopolu, wrzucono ich do więzienia i torturowano. Na grupkę chłopów greckich w polu we wsi Dimitrici napadnięto znienacka, 2 zabito 3 raniono. Zamiast szukać winnych, władze podwoiły surowość przy rozbrajaniu. Podobnie postępują władze i we wsiach bułgarskich.

W wilajecie salonickim dopuszczało się wojsko podczas rozbrojeń takich nadużyć, że wybrano deputację greckich notablów miejscowych, aby zaprotestowali u walego Saloniki przeciw takiemu postępowaniu. Wali odmówił odpowiedzi. Agencja ateńska oświadcza w końcu, że rozbrojenie jest może koniecznością ale nie powinno dawać sposobności do takich nadużyć.

Walka Hiszpanji z Watykanem.

Rzym. Wczoraj przedpołudniem zebrała się na naradę Kongregacja dla nadzwyczajnych spraw kościelnych, aby zbadać przedłożoną jej przez kardynała sekretarza stanu odpowiedź na notę rządu hiszpańskiego. „Giornale d' Italia“ donosi, że papież przed i po naradzie miał dłuższą rozmowę z kardynałem Vives. Pismo to dowiaduje się też z dobrego źródła, że w konflikcie między Watykanem a Hiszpanją nastąpiło polepszenie, lecz nie podaje, na czem ono polega.

San Sebastjan. Onegdaj wieczór, zaczęła grupka manifestantów z balkonu w Centro Vasco wydawać okrzyki: Precz z Hiszpanją! Niech żyje papież! Kilkutysieczny tłum porwany oburzeniem chciał przypuścić szturm do tego domu. Gubernatorowi na czele policji i żandarmerji udało się zażegnać walkę. Przyszło jednak do kilku bitek, wiele osób zranionych, aresztowano 44. Środkowa część miasta jest spokojna. Podczas rewizji w pewnym domu w Centro Vasco znaleziono 3 karabiny i wiele naboji brauningowych. Aresztowano 132 osób. Potem zandarmerja wróciła do swych ubikacji.

Barcelona. W Sabadell przyszło przy końcu zgromadzenia do starcia między radykałami a katolikami. Żandarmerja położyła kres starciom. 1 osoba ranna.

Krwawe walki w Persji.

Teheran. Miasto znajduje się w stanie oblężenia. Policja i żandarmerja obsadziły place publiczne, a Bachtjarowie parlament. Ludność nie chce już wydawać więcej broni, gdyż zaalarmowana jest odkryciem, że po mieście uwijają się Fidajowie w uniformach policyjnych i wojskowych. Fidajowie koncentrują się pod wodzą Bagkirchana.

Teheran. Wojska rządowe rozpoczęły ogień z dział na Fidajów. O godz. wpół do 10 wieczór walka uliczna była skończona. Fidajowie złożyli broń i wraz z przywódcami Sattarchanem i Bogkirchanem zostali pojęci w niewolę. Sattarchan jest ranny. Straty nie są znane.

Strejk górników w Hiszpanji.

Barcelona. W dystrykcie Gallarta postanowili strejkujący górnicy, że strejk ma przejść także na inne obszary, jeżeli konflikt z przedsiębiorcami w ciągu dni 3 nie zostanie zażegnany.

Spisek w Indjach przeciw Anglikom.

Londyn. Jak jeden z tutejszych dzienników donosi z Dekkan z papierów skonfiskowanych niedawno podczas aresztowań w Kalkucie i wschodniej Bengalji dowiedziano się o istnieniu bardzo rozgałęzionego spisku mającego na celu podkopanie panowania Anglji w Indjach.

Wypadki automobilowe.

Plauen (Saksonja). Wczoraj popołudniu zdarzyło się nieszczęście automobilowi na którym jechał dyrektor fabryki maszyn Franck, jego żona, córka i dwóch panów zaproszonych jako gości. Pani Franck i szofer zginęli, inni pasażerowie ciężko ranni, tylko dyrektor wyszedł bez szwanku.

Aschaffenburg (Bawarja). Profesor gimnazjalny z Moguncji Madi poniósł wskutek wypadku z automobilem, na którym jechał do Dieborg, tak ciężkie rany, że wkrótce potem zmarł. Żona jego jest ranna.

Z ostatniej chwili.

Wspólnicy Wasińskiego? Magistrat miasta Gracu zawiadomił krak. policję, że w dniu 24 lipca br. dokonano do sklepu Ryszarda Kollera nadzwyczaj śmiałego i sprytnego włamania. Włamywacze przybyli do Gracu na dwa dni przed faktem zameldowali się w policji jako Oskar Kolb, rysownik, urodzony w Czerniowcach i Ignacy Szanz, nauczyciel fortepianu, urodzony w Hurko, koło Przemyśla. Obydwaj podali, że przybywają z Wenecji. Do sklepu dostali się przez komin i rozbili kasę wertheimowską, z której zdołali skraść 950 kor. W czasie tej operacji zostali jednak spłoszeni, lecz zdołali ujść. Natychmiast potem ci dwaj, którzy przed dwoma dniami przybyli do Gracu zniknęli. Władze grackie nadesłały policji fotografie kart meldunkowych i narzędzi, któremi włamywacze się posługiwali, a których z powodu spłoszenia nie mogli ze sobą zabrać. Przypuszczają, że sprawcy należą do wielkiej szajki włamywaczy, zorganizowanej w swoim czasie przez Wasińskiego.

Wielka burza gradowa. W sobotę wieczorem nawiedziła powiat zborowski i część zachodnio-północną powiatu tarnopolskiego olbrzymia burza z gradem, wśród strasznych grzmotów i błyskawic. Najwięcej ucierpiały wsie Kokutkowce, Isypowce pow. tarnopolskiego i Nesterowce w powiecie zborowskim, jakoteż w okolicach tych wsi. Grad zbił co było w polu a woda pozamulała. Dachy domów poniszczone, cała niemal wieś Nesterowce stoi pod wodą, kilka domów runęło; ludność całą noc się ratowała i wynosiła sprzęty z domów, mimo to wiele rzeczy porwała woda z domów i uniosła. Komunikacja między Isypowcami a Czernichowem przerwana.

Z nowo budującego się gościńca Hłuboczek-Kokutkowce woda zerwała na stumetrowej przestrzeni szuter i zniosła go bez śladu. Również przepust betonowy i obok położony łan hreczki woda kompletnie zniszczyła. Z całej okolicy dochodzą co chwila wieści o poczynionych przez burzę szkodach w polu. Rada powiatowa tarnopolska poczyniła natychmiast w sobotę 6 b. m. odpowiednie zarządzenia ratunkowe i porozumiała się ze starostwem co do dalszej akcji pomocniczej. Mieszkańcom udzielono doraźnej zapomogi. Począwszy od Seredyniec, na wschód ku Tarnopolowi nie było już gradu, lecz szalała wielka ulewa. W Tarnopolu około 11 wieczorem była także gwałtowna ulewa z grzmotami.

Wody mineralne naturalne i sztuczne poleca **APTEKA K. WISZNIEWSKIEGO** w Krakowie ulica Floryańska.

7

Żywy Dziennik Gorlicki.

Korespondent »Gazety Narodowej« dodaje od siebie, iż nowonarodzone książątko zdradza od pierwszej chwili przyjścia na świat niezwykłe zdolności i zdumiewającą bystrość umysłu. Już w pierwszym dniu swego życia siedział o własnych siłach i wyciągnął rączkę po numer »Gazety Narodowej«. To świadczy niewątpliwie o błękitnej krwi u dziecka i o dobrej rasie szlachty podolskiej, która wydała tak zacnego potomka.

Następnie mowca klerykalny prof. Thulie, zwany powszechnie „świętą Tulią" wywodził, iż nawet w sferach niebieskich nie godzą się na zniesienie propinacji i nie chcą się na tę zdrożność patrzeć. Na dowód swego gniewu przysłali nam stamtąd kometę Halleya. Mowca wzywa do pokuty i poprawy obyczajów, a jedyne remedium na odwrócenie tego nieszczęścia widzi w Sejmie, który powinien zmienić ustawę i przywrócić do życia prawo propinacji. (Brawa i oklaski)

Mowca socjalno-demokratyczny protestuje przeciw wywodom poprzedniego mowcy i twierdzi, że jeśli kometa się objawiła, był temu winien galicyjski Sejm szlachecko-kurjalny, który nie chce wprowadzić równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do Sejmu krajowego (Głosy: hańba mu!) Mowca widzi w komecie Halleya mścicielską rękę duchów Marksa i Lassala.

Mowca uważa zniesienie propinacji za nieszczęście dla najszerszych i najuboższych warstw społecznych, dla których wódka i piwo stanowią niezbędny przedmiot konsumcji. Przeciw zniesieniu propinacji należy zaprotestować, bo przez to wódka stanie się przystępną tylko dla bogaczy a szerokie warstwy zostaną wykluczone od korzystania z tego dobrodziejstwa.

Mowca jest zdania, iż 24 godzinną dobę ziemską należy podzielić w ten sposób: 8 godzin przeznacza się na pracę, 8 na picie, a resztę t. j. 8 godzin na spanie i inne rozrywki. W tym też duchu stawia mowca rezolucję. (Burzliwe brawa u socjalistów).

Mowcę obnoszą na rękach przy śpiewie „Czerwonego sztandaru".

Następnie mowca wszechpolski wywodził, iż wedle danych statystycznych, zestawionych przez prof. Buzka, wódka i propinacja jest fundamentem, na którym spoczywa państwo, kraj i gmina.

Olbrzymia demonstracja.

Nasz lwowski korespondent donosi nam:

Onegdaj odbyła się we Lwowie olbrzymia demonstracja przeciw zniesieniu prawa propinacji. Komitet obywatelski, w tym celu zawiązany urządził wiec pod gołem niebem na wałach gubernatorskich, przed gmachem namiestnictwa, gdzie mieści się dyrekcja galicyjskiego funduszu propinacyjnego. Ilość uczestników obliczają na 10.000 ludzi. Przewodniczył poseł Roger, bar. Battaglja, wybrany przez aklamację w uznaniu zasług położonych około szerzenia kultu tańca »apaszów«. Zastępcą przewodniczącego był poseł Tomasz Szajer. Reprezentowane były wszystkie stany i narodowości.

Zabierali głos mowcy: konserwatywny, klerykalny, narodowo-demokratyczny, socjalno-demokratyczny, ukraiński i sjonistyczny.

Mowca konserwatywny podnosił z oburzeniem, iż zniesienie propinacji jest burzeniem naszej tradycji narodowej. Nasi ojcowie pili, więc z pietyzmu dla nich obowiązkiem synów jest przekazać piękny ten zwyczaj następnym pokoleniom w nienagannej czystości.

Wszyscy królowie polscy od Popiela i Piasta, aż do Stanisława Augusta, pili, pił Mikołaj Rej z Nagłowic, pił Łaszcz i Zebrzydowski i Kmicic i Zagłoba, pił Roch Kowalski i wielu innych, a my nie mielibyśmy pić, my marni ich epigoni? (gromkie oklaski). A dziś cóż się dzieje? Oto powstają w naszem społeczeństwie prądy niezdrowe, wprost anarchistyczne, które starają się wywrócić i zburzyć dzisiejszy ład i porządek społeczny. Powstają Towarzystwa »Eleuterji« (głosy: »hańba im! precz z niemi!« i inne nieparlamentarne). Mowca uważa wszystkich eleuterzystów za żywioł niebezpieczny, za burzycieli ładu i porządku, dla których niema nic świętego, za niedowarzonych wartogłowów i warjatów, którzy się kwalifikują do czubków. W końcu mowca stawia dwie rezolucje: »Wzywa się rząd, aby wszystkich eleuterzystów pozamykał w Kulparkowie pode Lwowem, w Tworkach pod Warszawą, a co się tam nie zmieści, to resztę w Kobierzynie pod Krakowem. (Burzliwe brawa i oklaski. Mowca odbiera ze wszystkich stron gratulacje).

Ci, co piją, są źródłem, z którego czerpie obficie państwo, kraj i gminy. My — woła mowca w zapale wszechpolskim — my jesteśmy partją utrzymującą państwo (eine Staats-erhaltende Partei) i dlatego przy Tobie, Propinacjo, stoimy i stać chcemy! Mowca podnosi z żalem, iż wszystkich się zabezpiecza i ubezpiecza, a tylko o tych, co piją, ciągle się zapomina. A przecież właśnie w tej partji jest najwięcej nieszczęśliwych wypadków wskutek zawrotów głowy i innych przypadłości, a przecież ci, co piją, zwyczajnie nie mają na starość utrzymania. Dlatego mowca stawia wniosek z wezwaniem do rządu, aby na najbliższej sesji parlamentu przedstawił projekt ustawy o ubezpieczeniu socjalnem wszystkich pijących na starość, na wypadek niezdolności do pracy i od nieszczęśliwych wypadków. (Gromkie oklaski. Socjaliści rozrzewnieni całują się i ściskają z wszechpolakami).

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Znakomite

pigułki dr. Wooda wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego. w Zabłociu przy Żywcu.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna. Korczyna koło Krosna

Józef Dobrzyński
Kraków Sławkowska 12.
Filia Lwów, Grodecka 30. — Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie serkarnie.

Fabryki konserw i bulionu
J. Różański i S-ka
Bochnia
fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Fabryka tutek:
Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu.

Miodobrania rozpoczynam.
Nasz miód najlepszy, gęsto płynna patoka, kuracyjny 5 kg. K. 6 20

Masło stołowe
codziennie świeże 5 kg. paczka K 11·50. — Miód stołowy do picia 4 litr. gasiorek K 5·30. Wysyła; J. M. Farba, Podhajce 32. 714 4—20

Taniej niż wszędzie.

Znakomite płótna korczyńskie
Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubranie dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:
Tkalnia płócien i skład wysyłkowy
»pod opieką najśw. Rodziny«
Józefa Jórasza
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)
Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. 545

Masło stołowe
codziennie świeże 5 kg. paczka K. 11·20. Wyborny miód deserowy, kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. puszka K. 6·20 Miód stołowy do picia 4 litr. Gąsiorek K. 5·30. Wysyłam za Galiczką. J. M. Farba, Podhajce 14 19—25

Uszlachetnione zboża krajowej produkcyi.

Zarząd dóbr w Grodkowicach poczta Brzezie poleca do siewu o ile zapas starczy:

I. Pszenicę ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach:

1 „ELITA" pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo K 30½

2 „SELEKCYJNA" pierwszy odsiew „Elity" » 28½

II. Pszenicę „Grosherzog von Sachsen" hodowli Cimbala (reprodukcya) krzyżówka „Square-Head" i pszenicy kraj.-szląskiej . . . . K 28½

III. Żyto »polskie« mało wymag. i plenne » 25·—

IV. Żyto „Petkuskie" . . . . » 23·—

V. Jęczmień zimowy „Mamuth" . . . . » 22·—

Ceny rozumieją się loco Podłęże lub Kłaj, bez worka, gwarantujemy czystość ziarna 99% siłę kiełkowania 97% i poddajemy się ocenie krajowym Zakładom doświadczalnym! 705 4—7

Automatyczno-hydrauliczne maszyny (barany)



do wyprowadzania wody dla w znacznej wysokości położonych gospodarstw, ogrodów, wsi, miast i t. p., jedyna konstrukcya o najdokładniejszem technicznem wykończeniu buduje największa słowiańska fabryka urządzeń wodociągowych.

470

Ant. Kunz c. k. nadworny dostawca Hranice, Morawa.

Setki uznań i listów pochwal. Prospekty darmo.



Wyższe zbiory — Większe dochody

tylko przez racyonalne nawożenie

40% solą potasową.

Jeneralny Reprezentant dla Galicji i Bukowiny:

676 1—10 **Józef Karrach**

Lwów, ulica Kościuszki L. 18.

- - Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. - -

Dachówka palona **Ciesielskiego** najlepsza i najtańsza

Kraków

ul. Garncarska 14.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na

GAZETĘ POWSZECHNĄ.



L. LUSERA

Plaster dla turystów

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, kostnieniu i t. d.

Główny skład: 436

L. SCHWENK, apteka Wiedeń-Meidling.

Żądać należy tylko plaster **Lusera** dla turystów po K 1·20

Do nabycia we wszystkich aptekach.

KARTY OKRĘTOWE!

Polskie Towarzystwo Emigracyjne otrzymawszy od rządu potrzebną koncesję, otworzyło w Krakowie (narazie ulica Kolejowa 3) własne

Biuro podróży

gdzie sprzedawane są karty okrętowe do wszystkich portów zamorskich, półn. i południowej

AMERYKI.

Wychodźcy, zwracający się do tego biura, otrzymują rzetelną poradę i unikną wyzysku i strat. Przy zamówieniu kart okrętowych można odrazu nadsyłać zadatki po 20 K. wymienić należy termin odjazdu, wiek odjeżdżającego, cel podróży i port europejski, na jaki podróżujący życzyłby sobie podróż odbyć. Adres:

Biuro podróży Polskiego Towarz. Emigracyjnego, Kraków, ulica Kolejowa L. 3.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po

bardzo niskich cenach

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż oceanem tylko $5^1|_2$ dni, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **«Kaiser Wilhelm II.« — «Kaiser Wilhelm der Grosse„. — „Kronprinz Wilhelm“. — «Kronprinzessin Cecilie“**

Korespondencye we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

WAPNO AZOTOWE

uzyskane z azotu powietrza jest najtańszym i najlepszym nawozem azotowym.

Józef Karrach

Lwów, ulica Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Przez c. k. Namiestnictwo konces.

Ekspedycya anonsów i Biuro wszelkiej reklamy

„PRINCIPIA“

Kraków, ulica św. Marka 21.

Telefon Nr. 1354.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism istniejących.

Biuro urządza reklamę kupiecką wszelkiego rodzaju, obejmuje plakatowanie i rozdawanie kartek ulotnych.

690 2—100

WYDAWNICTWO

Skorowidza handl.-przemysłowego.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwroci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki

TOWARZYSTWA

Urządzające Zabawy, Wycieczki dostaną przy zamówieniach w Cukierni Lwowskiej **Jana Michalika** znaczny opust 4

Kraków, FLORYAŃSKA 45. Telefon Nr. 466.

Ratujcie nieszczęśliwych

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku : ale **znakomity lek,** jakimi są :

PIGUŁKI Dra WOODA

: leczą choroby nerwowe, padaczkę : czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki, w kraju i za granicę za pobraniem pocztowem uskutecznia

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamówienia załatwia odwrotnie.

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w **„Gazecie Powszechnej“** (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE« jest dla każdego korzystne.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: **Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa,** ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie

poleca **Tkalnia Płócien**

Michała MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Pod siew oziminy najlepszy i najskuteczniejszy nawóz fosforowy.

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem Stern Marke **„Gwiazda“**

BACZNOŚĆ! Strzeżcie się licznych mniej wartościowych naśladownictw i falsyfikatów. Tylko cytratowo rozpuszczalny kwas fosforowy w mączce żużlowej Thomasa rozpuszcza się w glebie. Kupujcie więc tylko z gwarancyą cytratowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Najpewniejszą rękojmię przed sfałszowaniem i mniej wartościowemi naśladownictwami, daje kupno tomasyny ze znakiem „Gwiazda“.

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny:

Józef Karrach 675 3—10

Lwów, ulica Kościuszki L. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Nakładem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego** wyszły następujące broszury:

1) **„Illustrowany przewodnik po Brazylji“** wraz ze słowniczkiem **polsko-portugalskim** i mapką Parany i Ameryki połudn. Cena 80 h.

2) **„Mały tłumacz polsko-francuski“** (słownik polsko-francuski oraz francusko-polski z wymową dla obydwu języków) oraz wskazówki dla wychodźców i mapką Francyi. Cena 80 hal.

3) **„Słowniczek polsko-niemiecki“** dla użytku robotników polskich, udających się do krajów niemieckich, z wymową wyrazów niemieckich i rozmówkami Cena 40 hal.

4) **„Wskazówki dla wychodźców udających się do Ameryki i rozmówki polsko-angielskie“.**

Książeczka ta oprócz artykułu z praktycznemi radami dla emigrantów udających się do Ameryki (takiemi samemi, jakie zawiera „Polsko-Amerykański Kalendarz dla wychodźców“, wydany przez P. T. E.), obejmuje nadto rozmówki polsko-angielskie z wymową wyrazów angielskich, ułożone tak, by przy pomocy ich emigrant polski mógł dawać sobie łatwo radę w Ameryce zaraz po wylądowaniu i nie czuł się tam niemową, ze względu na nieznajomość języka. Cena 50 hal.

Wszystko do nabycia w biurze P. T. E. — Kraków — Kolejowa 3. (na przesyłkę dołączyć należy 10 h.)

Jędrzej Krukierek w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Pługi, brony, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, buraczarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych.

Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — **Pompy studzienne** wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, motorowych i innych.

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szycia znakomite i tanio, światowej sławy marki „Verilas“.

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzanie cegielń kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Liczne uznania, na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.